

Premier Kopacz musi zawetować ustalenia szczytu klimatycznego UE

24 października 2014

– W tej chwili nie ma już miejsca na dobry kompromis. Jedynym dla nas rozwiązaniem jest już tylko weto w stosunku do nowych propozycji i zwrócenie się do tych, którzy je proponują: „Rozliczmy przeszłość i zobaczmy kto najwięcej ucierpiał na tej obłędnej polityce wprowadzonej przez pakiet klimatyczno-energetyczny – mówi prof. Jan Szyszko, poseł Prawa i Sprawiedliwości, były minister ochrony środowiska komentując rozpoczynający się w Brukseli szczyt klimatyczny UE.

STEFczyk.INFO: Panie Profesorze, czy Polska, premier Ewa Kopacz powinna zawetować ustalenia na temat nowego pakietu klimatycznego?

PROF. JAN SZYSZKO: Ależ oczywiście! Jest to w tej chwili nie tylko jej obowiązkiem, ale realizacją własnego zobowiązania. Pani premier Kopacz w swoim exposé wyraziła taką wolę, jak również w swoich licznych wypowiedziach, także w Brukseli. Ona wręcz musi to zrobić, jeśli myśli o interesie państwa i o ile rzeczywiście chce mieć dobrą pozycję negocjacyjną.

Po pierwsze trzeba ocenić pakiet klimatyczno-energetyczny, a więc ten, który funkcjonuje zgodnie z prawem do roku 2020, a który został przyjęty przez rządzącą koalicję PO-PSL. Ten pakiet klimatyczny jest dyskryminacją Polski, polskiej gospodarki – całkowicie blokuje polskie zasoby energetyczne, czyli niszczy polskie bezpieczeństwo energetyczne, uzależnia nas od obcych źródeł energii i obcych technologii, czego wiatraki są tego typowym przykładem.

Jednocześnie stymuluje wzrost energii, stymuluje bezrobocie i powoduje, że polska gospodarka przestaje być konkurencyjna.

Dlatego trzeba dokonać renegotjacji tego pakietu na bazie dokładnych danych, na bazie prawa, również międzynarodowego – tu tym prawem jest Konwencja Klimatyczna i Protokół z Kyoto, gdyż pakiet klimatyczno-energetyczny jest to wewnętrzne prawo unijne, nie dotyczy prawa światowego. Dopiero na bazie tych renegotjacji, które powinny zakończyć się tym, że w różny sposób będą obciążać różne państwa europejskie – Polska nie będzie więc dyskryminowana – należy dokonać weryfikacji pakietu i na bazie tych weryfikacji ewentualnie rozpocząć dalsze negocjacje odnośnie przyszłości.

Nie róbmy tego – bo to jest typowa gra Komisji Europejskiej, stymulowana przez świetnych negocjatorów – że nawet jeśli coś się stało złego, to już do tego się nie powraca tylko „patrzy w przyszłość”, zamydlając dotychczasowe błędy. Patrzymy w przeszłość, ocenimy dotychczasowe działania i dopiero wówczas decydujemy o przyszłości. To jest niezwykle ważne z punktu widzenia polskiej gospodarki.

– A Pana zdaniem, Ewa Kopacz zdecyduje się na to weto? Owszem głośno nim wymachiwała na początku, ale teraz coraz częściej słyszymy, że zgodzimy się na jakiś kompromis...

– To jest pytanie w gruncie rzeczy do pani premier Ewy Kopacz. Czy myśli o interesie polskiego państwa, czy też pani premier Kopacz będzie kontynuatorką polityki pana premiera Tuska, który za to, że go się po plecach poklepywało zgadzał się na wszystko.

– Ale czy widzi Pan szansę na korzystny dla Polski kompromis? Zapewnienie nam szczególnych gwarancji, o które ponoć starają się polscy dyplomaci?

– Ale w tej chwili nie ma już miejsca na dobry kompromis. Jedynym dla nas rozwiązaniem jest już tylko weto w stosunku do nowych propozycji i zwrócenie się do tych, którzy je proponują: „Rozliczmy przeszłość i zobaczmy kto najwięcej ucierpiał na tej obłędnej polityce wprowadzonej przez pakiet

klimatyczno-energetyczny, który co prawda odwołuje się do „ustawy matki”, czyli Konwencji Klimatycznej, natomiast nie ma z nią nic wspólnego.

– Przeciwnicy kompromisu przypominają, że w 2008 r. również zostaliśmy uspokojeni „wyjątkowymi gwarancjami” dla Polski, które potem jedna po drugiej zaczęły znikać. Czy teraz też możemy zostać tak ograni?

– Słusznie – choć Pan już ucieka w przyszłość. Pakiet klimatyczno-energetyczny wprowadzony w grudniu 2008 r. przez koalicję rządzącą Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego już był zabójczy dla polskiej gospodarki. Odszedł od roku bazowego redukcji emisji 1988 z Protokołu Kyoto i co więcej całkowicie zignorował drugą sprawę – z punktu widzenia Konwencji Klimatycznej, a mianowicie pochłaniania dwutlenku węgla przez lasy. O ile bowiem zgodnie z Konwencją Klimatyczną chcemy rzeczywiście zmniejszać koncentrację CO₂ w atmosferze, to z jednej strony mamy doprowadzić do mniejszej emisji, a z drugiej strony – przypominam, że CO₂ jest gazem życia – do zwiększenia pochłaniania i w tym kierunku powinniśmy działać i temu służyć polskie lasy. A to tutaj całkowicie zignorowano.

Czyli pakiet klimatyczno-energetyczny w wydaniu pana Tuska z roku 2008 zwracał uwagę tylko i wyłącznie na to, żeby mniej emitować, na bazie nowych technologii. Czyli nie ile się emituje w przeliczeniu na jednego mieszkańca, ile się emituje w przeliczeniu na PKB, ile się np. emituje w przeliczeniu na jednostkę powierzchni, tylko zwracając uwagę wyłącznie na jedną rzecz – ustaliliśmy nowy rok bazowy i od tego roku wszyscy równo mają obniżyć emisję.

Zupełnie przy tym nie patrząc, że Polska do roku 2005 dokonała redukcji emisji gazów cieplarnianych na poziomie 32 proc. i miała nadwyżkę redukcji emisji w wysokości 100 mln ton, a stara „piętnastka” nie zrobiła tego o miała niedobór redukcji emisji w wysokości 300 mln ton. Tak więc, to „stara

piętnastka" powinna płacić, a Polska powinna dostawać pieniądze. A niestety układ jest odwrotny – rok 2005 – i pakiet mówi- nie patrzymy w przeszłość, patrzymy w przyszłość i dalej redukujemy. Polska zapłaciła ogromne pieniądze za tę redukcję, a „stara piętnastka” w tym czasie podniosła emisję, zyskując ogromne pieniądze. Gdzie tu jest więc sprawiedliwość? I to pani Kopacz powinna mówić, zawetować i na bazie tego rozpocząć renegocjacje tego, co się stało poprzednio.

– A jeśli premier Kopacz nie odważy się na weto, czy to oznacza, że od tej decyzji nie będzie już odwołania, np. poprzez odmowę ratyfikacji tych ustaleń przez polski Sejm?

– Nie, w takiej sytuacji nie będzie już nic do gadania. Polski system prawny tu nie istnieje. Po przyjęciu tych ustaleń na szczycie, Komisja w formie rozporządzenia czy też projektu dyrektywy wyśle to do naszego parlamentu, tak, jak i do innych parlamentów poszczególnych państw Unii Europejskiej, pan marszałek skieruje do komisji ds. unii europejskiej, która wyrazi swoją opinię, która jest niewiążąca i wróci z powrotem jako uzgodniony z polskim parlamentem. I parlament, lub od razu poszczególne ministerstwa otrzymają to do wykonania o ile będzie to rozporządzenie, albo w formie dyrektywy, to będziemy mogli sobie podyskutować nad rozlanym mlekiem.

– A Pan tu jest pesymistą, czy optymistą?

– Ja ciągle jestem optymistą i myślę, że zwycięży interes państwa. Dlatego stale mówimy, że tam, gdzie interes Polski, tam nie ma opozycji.

Notował: zrk

Źródło: Stefczyk.info